



Dariusz Lech w spektaklu „Dyslokacja” fot. Marcin Maziej

# DYS- LO- KACJA

Andrzej Ficowski

Prezentujemy Czytelnikowi opracowane przez autora fragmenty wykładu [redacted] wygłoszonego przez aktora Dariusza Lecha 2 października 2018 roku [redacted] we wrocławskiej Galerii Entropia.

Szanowni Państwo,

zebraliśmy się dzisiaj w tym miejscu, aby porozmawiać o współczesności. Z tego powodu chciałbym zabrać Państwa w nietypową podróż i opowiedzieć o naszym wspólnym czasie. Śmiem twierdzić, powołując się na kapitalny passus Giorgio Agambena wyniesiony z lektury „Nagości”, że miano człowieka współczesnego przysługuje tylko nielicznym, a współczesnym jest tylko ten, kto potrafi dostrzec nie światła swojego czasu, w którym przyszło mu egzystować, lecz

jego ciemność. Jak wiemy, nowoczesność ma krótki termin ważności. Szczególnie w epoce deficytu wyobraźni.

Zapewne z tego też powodu rozrastająca się mroczna masa współczesności jest dostępna garstce tych, którzy mają odwagę zajrzeć w jej czeluść. Cóż to w praktyce znaczy? Jakie ma przełożenie na konkretne działanie? Giorgio Agamben w swojej kapitalnej książce zadaje pytanie podstawowe – co to znaczy widzieć „ciemność”? I pyta, czy jest ona tylko czystą prezentacją języka, czy światło jest tylko dojściem ciemności do samej siebie? Zanim udzielię odpowiedzi na te pytania, napomknę w skrócie o tym, co nas dzisiaj czeka.

Po bokach sali widzimy reflektory emanujące ciemny snop światła. W trakcie wykładu towarzyszy nam odgłos pracy taksometru samochodu marki Warszawa, kultowej maszyny lat 50-tych. Ważnym artefaktem stanowiącym znamiennej ilustrację dla mojego wykładu, jest również lustro samochodowe, wsteczne, odpowiednio powiększone, z którego sączą się kadry przeszłości – to bulimia tych obrazów skazuje nas na przymus całodobowej ich adoracji i konsumpcji.

Obrazy dzisiaj zmieniają się na tyle szybko, że można o nich powiedzieć, iż zanim się pojawiają, już ich nie ma. Lustro samochodowe odbite na ścianie jest metaforą. W domyśle zatem wzrok kierowcy, czyli mój, wzrok prelegenta, skierowany jest do tyłu, a odbijające się w lustrze obrazy przedstawiają i postaci żołnierzy z przepaską męczennika na czole, i karabin, i fragment błękitnego nieba, i białe gołębie frunące nad tak zwanym logotypem szyickich Strażników Rewolucji. Kierowca, czyli ja, jadąc swoim samochodem do przodu, w rzeczywistości poruszam się na wstecznym biegu. W trakcie jazdy nie spotykam prawdziwych ludzi, gdyż się cofam. W ten sposób zostaję skazany na uformowaną ideologicznie przeszłość. Ten czas przeszły

dokonany, traktowany jak czas teraźniejszy, w naszym kołowym ruchu społecznym jest cechą charakterystyczną. Nieprzypadkowo Naczelnny Kierowca zachowuje się jak szofer z przeinstalowanym układem kierowniczym na tylne siedzenie, ze skrzynią biegów na napęd do tyłu, w dodatku bez hamulców. A zatem istotą mojej podróży jest więc to, że im bardziej się rozpędzę, tym mocniej moja szarża, pod prąd i zarazem do tyłu, przeradza się w okamgnieniu w zastój. Dlatego tu, przed Państwem stoję.

Jedziemy?  
Szanowni Państwo,

po mojej prawej stronie znajduje się małe, ciemne pomieszczenie. Jego istotą jest jego ciemność. Z tego powodu, że panuje tam mrok, to nie wiadomo, co w tym mroku się znajduje. Ta niewiedza ekscytuje najbardziej, ale i przyciąga potencjalną ofiarę, może nawet wiele ofiar. Ciemny pokój jest bowiem przynętą, a ja opowiem dzisiaj Państwu o tym, co tkwi tam w środku, w owym ciemnym pokoju naszej zbiorowej wyobraźni.

Co to znaczy widzieć „ciemność”? Z punktu widzenia atakujących nas codziennie obrazów, ciemność jest sztuką, która kładzie kres patrzeniu pod przymusem. Zdradzę Państwu nawet moje credo badawcze: myślę, więc mnie nie ma, myślę, więc znikam. Ciekawą odpowiedź w tej kwestii podsuwa nam neurofizjologia oka. Co się dzieje mianowicie, gdy znajdziemy się w pomieszczeniu zupełnie wyciemnionym lub kiedy zamkniemy oczy?

Szanowni Państwo,

proszę na moment zamknąć oczy i... zobaczycь (!), czym jest widziana ciemność. Giorgio Agamben opowiada, w przytoczonej już wcześniej „Nagości”, jak współcześni astrofizycy tłumaczą zjawisko ciemności tym, że w coraz bar-



**Dariusz Lech w spektaklu „Dyslokacja” fot. Marcin Maziej**

dziej rozszerzającym się wszechświecie najodleglejsze galaktyki oddalają się od naszej ziemi z tak wielką prędkością, że ich światło nie ma możliwości do nas dotrzeć; dlatego postrzegana przez nas ciemność nieba jest po prostu bardzo szybko oddalającym się od naszego oka światłem. Weźmy inny przykład – ponownie relacjonuję ten wątek za włoskim filozofem – neurofizjologdy tłumaczą, że brak światła uwalnia szeregi peryferyjnych komórek siatkówki, zwanych off-cells, które zaczynają wtedy działać, uruchamiając ów szczególny rodzaj widzenia, nazywany przez nas ciemnością.

Sądzę, że z tego powodu przebywanie w ciemności nie musi się nam kojarzyć tylko z czymś złym czy nieprzyjemnym i jest czymś więcej niż tylko oczywistym brakiem światła. Dzięki siatkówce oka postrzeganie ciemności to nie rodzaj inercji czy bezradności, ale doświadczenie rozwijające aktywność oraz krytyczne spojrzenie. W naszym przypadku będzie to spojrzenie na pewien znaczą-

cy epizod polskiej historii i emitowane przez ten epizod światło – gdy zostanie ono zneutralizowane – ujrzemy jego ciemne oblicze, osobliwy mrok. Jasne światło ciemności ujrzałem w ubiegłym roku, gdy zdecydowałem się zrekonstruować w duchu szyickim wykład o Powstaniu Warszawskim.

Wykorzystałem wówczas przemówienie najwyższego przywódcy Iranu, Ajatollaha Chomeiniego, występując na tle zielono-czarnych barw, zaczerpniętych z symboliki szyickiego święta Aszury, i zanurzając klęskę Powstania Warszawskiego w dziejowej klęsce Iranu. Bo gdzieś obydwa kraje spotykają się w niewidocznym dla oka miejscu, prawda? Czy upokarzane przez wieki narody nie szukają schronienia w nacjonalizmie?

W tym miejscu należałoby przytoczyć historię pewnej kurtyny, o której dowiedziałem się przed laty w trakcie lektury „Kinderszenen” Jarosława Marka Rymkiewicza, ale na potrzeby tego tekstu, autor tego nie uczyni.

*(Prelegent zacytował mówiący o kurtynie zawieszanej w okupowanej przez Niemców Warszawie fragment tekstu, którego tutaj przytaczać nie będziemy, ale gorąco zachęcam Czytelnika do zapoznania się z tą pozycją Rymkiewicza, gdyż książka posiada spory kapitał mrocznej narracji. Tak na marginesie – czyż cytat nie jest również dyslokacją myśli? Czy podwójny dyslokacyjny ruch myśli zawsze znika za kurtyną cytatu?)*

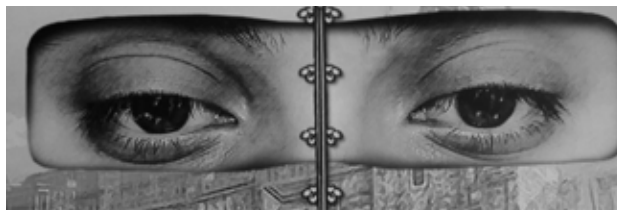
Nie wypada mi Państwa straszyć, wystarczy, że autor „Kinderszenen” (Ciekawe, czy Rymkiewicz inspirował się „Idea prozy” Giorgio Agambena?) czytelnika postraszył. Tak czy owak, faktycznie nie ma takiego narzędzia, którym można by wykastrować z głowy te czarne myśli, więc i tej myśli czarnej, przytoczonej przez poetę nie da się wyciąć. A kiedy już się czarna myśl raz pojawiła, to lepiej będzie, jeśli domyślicie ją sobie sami, Drodzy Państwo, na własny użytek, ponieważ jak wieszczę nam w swojej książce Rymkiewicz, może nadejść taka chwila, kiedy ta kurtyna między Świętą Anną a rogiem Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej ponownie zawiśnie, a wtedy poprzną na wietrze wyprute pociskami dywany, poszybują nad kominy brudne prześcieradła i rozsuna się skrzydła tej dziejowej kurtyny. I oto ujrzą Państwo czołgi wyjeżdżające z Krakowskiego Przedmieścia i sunące na plac Zamkowy. Ciała zostaną rozniesione daleko, strzępy ludzkie będą wisiały na drutach, na balkonach i dachach. I wszyscy będziemy wstrząśnięci tą zbrodnią...

Ale wracając do głównego wątku – łączy nas przecież z naszymi przyjaciółmi z „Dalszego” Wschodu, Sarmatami, również kult zmarłych. Dzisiaj, co prawda, polskie miasta są w miarę przyjemne, ale zamieszkując duże miasto, nale-

ży pogodzić się z tym, że będzie mieszkało się w miejscu, które jest czymś w rodzaju cmentarza. I nie należy tego rozumieć symbolicznie, gdyż pod chodnikami i tymi wszystkimi Biedronkami znajdują się wcale nie symboliczne, ale dosłowne ruiny, popioły i czaszki.

Wrocław, nasze miasto, również nie jest wolne od tej choroby (bo w rzeczywistości jest to śmiertelna choroba), a jego mieszkańcy, czyli my wszyscy, wcześniej czy później będziemy musieli w tych warunkach powoli szczeznąć. Pisał Thomas Bernhard o tej wrogiej człowiekowi myślącemu „tępo-narodowo-socjalistyczno-katolickiej morderczej ziemi”. Nasze miasto jest cukierkowatym na powierzchni i odrażającym pod tą powierzchnią cmentarzyskiem tłumionego życia. Dla studiującego młodego człowieka, tak zwanego „słoika”, który usiłuje odnaleźć się w naszym mieście spod znaku rzekomej równości i rzekomej demokracji, szczególnie w czasie tak zwanych Festiwalu i Plebiscytów, przeistacza się to nasze miasto w skansen śmierci, zabijający zdolności duchowe jednostki.

A zatem kim jest prawdziwy człowiek współczesny? Otóż jest nim ten, kto nie



## DYSLOKACJA

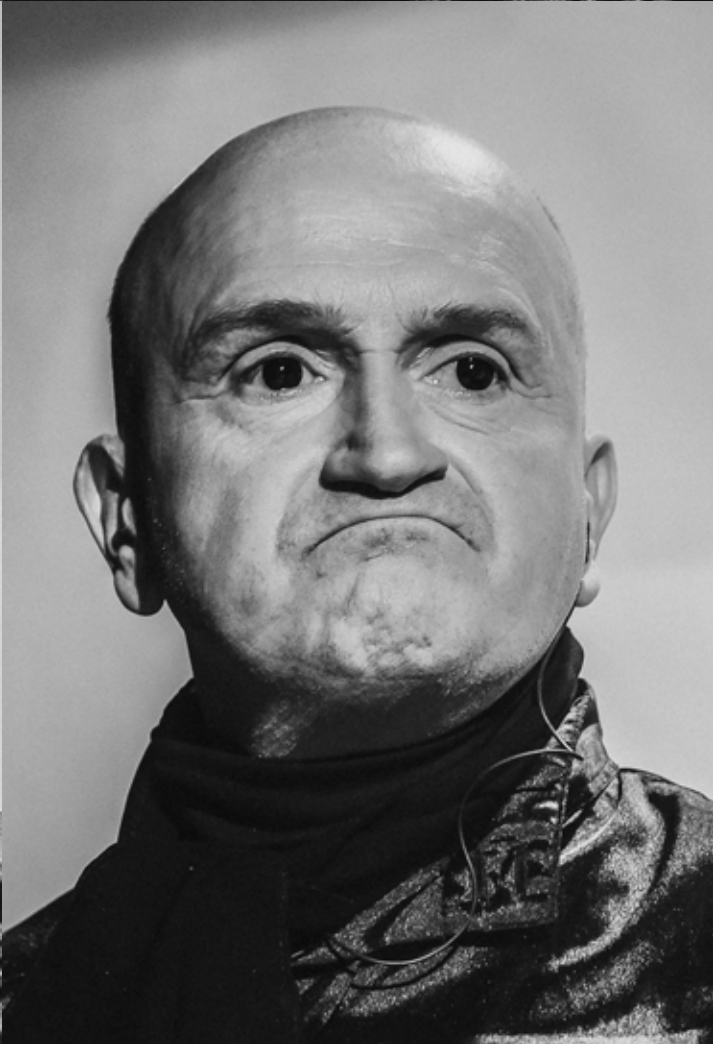
reżyseria: Andrzej Ficowski

aktor: Dariusz Lech

GALERIA ENTROPIA

Wrocław ul. Reńska 4 | www.entropia.art.pl

Współpraca z Fundacją Kultury Europejskiej



Dariusz Lech w spektaklu „Dyslokacja” fot. Marcin Maziej

da się zaślepić światłem swoich czasów i potrafi dostrzec w nich ukrytą ciemność. I może ktoś zapytać, z jakiego powodu powinniśmy tak bardzo interesować się postrzeganiem ciemności, których źródłem jest nasza epoka? Swoją tezę postaram się wytłumaczyć na konkretnym przykładzie.

*(Prelegent prezentuje publiczności aparat korygujący wady wymowy typu Slim Mouth Piece, po czym wkłada go do ust.)*

Proszę Państwa, oto jest nasza MaszynaBezpieczeństwaNarracyjnego. Co prawda, ten wynalazek pochodzi z Japonii i ma kobiece imię, ale nie szkodzi. Jak wiemy, kobiety najlepiej potrafią przypudrować wstydliwą rzeczywistość. Nie jest to jednak zwykła MaBeNa, jak się popularnie mawia, lecz potężna MaszynaBezpieczeństwaNarracyjnegoDoWywoływaniaCiemności, wymyślona przez nasz rodzimy kwiat profesorski. To właśnie jej tryby miały historię naszego kraju, wypluwając z siebie landrynkowy pył heroicznych i bohaterskich kart naszych dziejów. W rzeczywistości jest to aparat do intensywnego treningu mięśni twarzy i wymowy, gdyż jak wiemy, na przestrzeni lat wiele tkanek naszej twarzy zmienia swoje położenie. Ta migracja czy wręcz dyslokacja twarzy, kształtująca nasze codzienne oblicze, najbardziej jest widoczna na policzkach naszych polityków, szczególnie na obliczu polityka zwanego potocznie Krzywoustym.

W każdym razie, wystarczy osiem minut dziennie treningu, aby po kilku dniach zauważyć różnice w mimice twarzy. Ćwiczenie na urządzeniu pozwala zlikwidować drugi podbródek, kształtuje owal twarzy. Zapewne bez tej maszynki mimika Krzywoustego byłaby niemrawa, twarz opadnięta, nabierająca nieregularnych kształtów. Zauważmy, że w trakcie słynnych Krzywoustego

perorowań, przy jego nosie tworzy się zapadnięcie (tak zwana bruzda), najczęściej nosząca miano „zmarszczki od uśmiechania się”.

Oczywiście można potraktować maszynkę Slim Mouth Piece tylko w kategoriach produktu kosmetycznego i stosować ją bardziej jako narzędzie prewencji przed procesami starzenia niż chęć rozsiewania narracyjnej ciemności. Co prawda, po włożeniu aparatu do ust pojawia się drobne wybrzuszenie, ale i tak po codziennych ćwiczeniach jesteśmy już blisko formułowania krzywoustych opinii, czując się zarazem pełnoprawnym członkiem plemienia, prawdziwym narracyjnym patriotą nieobecnej wspólnoty.

Z pewnością Centrala – chciałoby się rzec – cały aparat Centrali, z Krzywoustym na czele – aparatem Slim Mouth Piece ćwiczy mięśnie twarzy, aby po takich ćwiczeniach już bez przeszkód spierać się o to, ilu naszych donosiło na Żydów w czasie II wojny światowej, albo czy Powstanie Warszawskie miało sens, albo czy „Bolek” był „Bolkiem”. I debatować, ilu poszło na karuzelę, zamiast zanosić chleb do getta, i dlaczego tak się działo.

MaszynaBezpieczeństwaNarracyjnegoDoWywoływaniaCiemności ma zadanie ukazać w pełnym świetle bohaterów, tych wszystkich, którzy byli wzorem, i wszystkim powiedzieć to jasno, nawet ciemnemu ludowi. Pamiętajmy, że bez tej Maszyny możemy się wykoleić! Maszyna jest oczywiście metaforą, jednak wiemy również (czego nie da się już ukryć za jakąkolwiek kurtyną), że jest także zbiorem niepasujących do siebie elementów, zmuszonych do współpracy. Jest wielce prawdopodobne, że niska jakość Centralnej Narracji wynika właśnie z braku całościowej synchronizacji róż-



norodnych jej zasobów, jakimi dysponuje państwo i społeczeństwo.

Maszyna Bezpieczeństwa Narracyjnego Do Wywoływania Ciemności po okresie ręcznej, politycznej kalibracji, od niedawna działa już w trybie samoregulacji i jest zasilana w ramach nieustannej dyslokacji. Synchronizacja zasobów wsparta została przez narracyjne algorytmy, które są potężnym narzędziem budowania korzystnego wizerunku w naszym SA - MO - CHO - DZIE.

Proszę Państwa,

reasumując, w świetle wykładu wiemy już, że współczesnym jest tylko ktoś, kto potrafi dojrzeć i deklinować ciemność, o której dzisiaj sobie dużo powiedzieli-

śmy. Wiemy też, że uleganie mrocznej narracji powołuje do życia wspólnotę nieobecnych i niewidocznych. Jednak pytanie, dlaczego współczesnym jest ten, komu świeci prosto w twarz snop ciemności, bijący z jego czasów, nadal pozostaje otwarte.

Dziękuję za uwagę.

*W trakcie pisania tego wykładu ważną inspiracją okazały się dla mnie dwie książki - Giorgio Agambena „Nagość” oraz „Kinderszenen” Jarosława Marka Rymkiewicza*



**Dariusz Lech w spektaklu „Dyslokacja” fot. Marcin Maziej**